



WYDANIE: ABCDEFGHIJKL Cena 10 groszy

# EXPRES

NIEDZIELNY ILUSTROWANY



THAELMANN, kandydat komunistów, na prezydenta Rzeszy, został zamordowany.

ROK XI. | NIEDZIELA, 26-go MARCA 1933 R. | CENA 10 GROSZY. | Nr. 85

DR. GERECKE, komisarz Rzeszy niemieckiej dla spraw bezrobocia, hugenbergowiec, został aresztowany.

# Jeżeli zabiła!..

## Rekonstrukcja zbrodni w procesie Gorgonowej Hipoteza psychologa-kryminalisty na podstawie danych psychologicznych i poszlak rzeczowych

Znany literat i adwokat warszawski p. Leo Belmont nadesłał nam wysoce sensacyjny artykuł, który poniżej umieszczamy.

JEŻELI hipoteza o winie Gorgonowej jest słuszna, to rzecz najprawdopodobniej odbyła się tak:

### Premedytacja

Jest wieczór.. czyta „Amerykę“. Ale oczy ślizgają się po literach, nic nie widząc. Dyszy zimną nienawiścią. Nikt w tym domu nie zwraca już na nią uwagi, — nie mówią z nią, Lusie jej nie wita — ona, główna sprężyna grożącej jej katastrofy całego życia. „Dziś albo nigdy.. bije godzina ostatnia.. Już wkrótce ma wyjść stąd na drogę tułaczę.

Niby czyta — dla oczu tych, co stali się jej obcymi, z którymi nie dzieli już wieczery. Ale myśl jej jest gdzieś indziej. Przygotowała wszystko; tam w nieotwieranej szafie w pokoju Lusie, porządkując pod jej nieobecność, umieściła narzędzie zbrodni, dżagan, który „zaginał“ już przed ośmiu dniami. Znajdzie w swojej nienawiści i w sile rąk, które już nieraz władały tym dżaganem przy robotach gospodarczych, dość mocy, aby ugodzić. Zna miejsce najpoddatniejsze, gdy chodzi o cios śmiertelny — choćby nie była fachową pielęgniarką — skroń, głowa. Byle tamta spała mocno — nie! Tamta nie obudzi się — ona wślizgnie się w pantoflach cicho!..

Pomyślała już o furtce otwartej — trzeba upozorować, że wszedł do domu obcy przez gościnne okno, lub drzwi werandy, rzekomo odryglowane przez Lusie, która „zadawała się z chłopakami“ i wpuściła obcego mężczyznę do swojej dziewiczej sypialni.

Ba, dziewczęciu! — wyglądać to będzie inaczej. Obmyśliła to z góry bardzo mądrze. Jedyną możliwą w danym wypadku symulacją przyczyny zbrodni jest mord lubieżny. Wszakże niepodobna symulować kradzieży i to z włamaniem wobec drzwi i okiennic zamkniętych. Jakż to dobytek wynieść można ze skromnego pokoiku Lusie — gdzie i kiedy wyrzucić rzeczy? Czy złodziej musi zabijać śpiących? Symulacja włamania wymaga fachowości..

A nadto mord lubieżny, dokonany przez wpuszczonego, przez Lusie przygodnego „kochanka“ — jakż to pomyślił wspaniały, aby ojciec prędzej zapomniał zabija w hańbie, z własnej winy — i pogodził się ze „spotwarzoną przez zepsutą córkę“ matką Romusi. Zemsta i interes idą w parze. Jest rada ze swego pomysłu.

Byle tylko nie zdradził jej dżagan, ach! ta okropna daktyloskopia, o której nazywała się tyle z pism. Trzeba będzie może ująć go ręką, zawinięta w chustkę. Żeby tylko krew nie bryzgnęła



GORGONOWA I JEJ CÓRECZKA „KROPELKA“.

ła zabardzo! — najlepiej zamordować w koszuli; potem koszulę spali się w napalonym piecu — prędko, z pomocą nafty. — wśród nocy. A dżagan będzie trzeba rzucić do wody w basenie — nikt nie znajdzie go nigdy na dnie; i tam obmyje sobie ręce — byle nie wnosić krwi do domu, do miednicy.

Sądzi, że wszystko napięta myślą tych dni obmyśliła jak najmądrzej. Z pewnością — prócz tego, czego najsprytniejszy i najzuchwalszy zoczyńca nie odgadnie, bo to zależy od krwi zimnej podczas zbrodni i bezpośrednio po niej, od przypadku, od wymowy ślepych rzeczy..

### Świeca

Jest północ. Śpią wszyscy.. Idzie — jedyną drogą wobec zamkniętych drzwi głównej werandy jest droga przez jadalnię. Ale w jadalni śpi Staś. Byle się nie przebudził! Jeżeli obudzi się, wytłomaczy się łatwo: idzie z potrzebą na dwór — tak postępowało się zawsze. Ale wówczas odmówi pomocy zły dla niej przypadek. Trzeba być ostrożną. Bierze świecę — przy jej blasku ochraniając ręką, lub narzuconem

na ramionach futrem (boć jest zima, a wypadnie wyjść na ogród z ukrytym pod niem dżaganem po zbrodni) — sprawdzi, czy Staś śpi. Wzięła świecę oczywiście w lichtarzu — normalnie.

Przechodzi cicho przez jadalnię. Na jej szczęście Staś się nie obudził. Ale świeca chwile się w luźnej uszczelce papierowej w lichtarzu — grozi wypadnięciem. Będzie lepiej wziąć samą świecę, palącą się pod osłoną ramienia i futra. — jest podreźniętej. Włęcz odstawia lichtarz na stół w jadalni — gdzie go potem śledztwo znajdzie z ową luźną papierową uszczelką!

### Szafa i dżagan

Przeszła przez maleńki pokój, dzielący ubikację, w której sypia Staś, dalej ona w swoim pokoju, jeszcze dalej w swojej sypialni Henryk Zaremba od ubikacji po drugiej stronie domu, gdzie mieszki się komnatka Lusie.

Jest już w jej pokoju. Przy blasku świecy widzi, że Lusie śpi. Otworzyła szafę — wyjęła dżagan. Tak się śpieszy — droga jest każda sekunda — że już nie przyknie otwartych drzwi szafy. Tak zostana.

Podniosła świecę w pobliżu łoża Lusie — trzyma ją wysoko w lewej ręce — futro osuwa się z ramion spada — prawą podnosi zabójcze narzędzie. Godzi szybko, zaciekłe, kilka razy. Śpiąca nie zdołała wydać jęku. Udało się!..

Jeszcze jeden zabieg „chirurgiczny“ — na dżaganie, na chusteczce, która owinięta godząca rękę coraz więcej krwi. Przerażona widokiem swego dzieła, zarzuca koldrę na śpiącą; tak nie postąpiłby morderca — lubieżnik. Ale jej chodzi o to, aby tym, którzy ujrzą Lusie nazajutrz najdłużej się zdawało, że ofiara śpi!..

Jest jej duszno od zapachu krwi, aż do omdlenia — powraca myśl, że trzeba symulować nagłą ucieczkę zabójcy, acz wszedł drzwiami — przez okno lub odwrotnie i wejście przez Lusie wpuszczonego oknem, z ewentualną ucieczką po zbrodni drzwiami; tak, czy inaczej, otwiera okiennicę i uchyla okno. Do pokoju wpada blask latarni.

Już wszystko!.. Teraz trzeba tylko wrzucić dżagan do przerebli i obmyć zdradzieckie ręce z krwi. Odziała śpiesznie futro, obecnie ręce ma w rękawach, dżagan pod futrem. Nie zapomniała zabrać świecy — obecność jej świecy w pokoju Lusie zdradziłaby jej pobyt; nadto świeca jej będzie potrzebna później w jej sypialni dla obejrzenia koszuli i futra, czy przypadkiem nie zostało na nich śladu krwi; zresztą koszulę się spali. Wątpliwem jest czy potrzebna jej będzie świeca dla przejścia znaną drogą do basenu i trafienia dżaganem w przerebel. Włęcz świecę zgasła. Zresztą, gdyby ją zabrała palącą się, aby pies rozpoznał ją nie tylko węchem i nie czekał — świeca bodaj zgasłaby na wietrze. Wszystko jedno — swoją świecę zabrała, choćby automatycznie, aby odnieść ją na swoje miejsce, ewentualnie wraz z lichtarzem, który został w jadalni, przez którą przejść musi w powrocie. Droga, która raz jej dopisała, czemuż nie ma dopisać z powrotem?

### Basen i pies

Włęcz wyszła z werandy odryglowawszy drzwi — musi pozbyć się na- (Dalszy ciąg na str. 2-giej).

### Jutrzejszy

„EXPRESS“

przyniesie dalsze sensacyjne rewelacje

O procesie GORGONOWEJ

# Jeżeli zabiła!..

(Dokończenie)

rzędzia zbrodni. Jedno nie przyszło jej na myśl: zabójca - erotoman nie zabierałby narzędzia zbrodni, wychodząc z willi — poco? Zresztą jak znalazłby dżagan, który zginął z ogrodu przed osmiu dniami? I napewno nie biegłby do nieznanego, czy znanego mu basenu, aby dżagan utopił — zostawiłby narzędzie zbrodni na miejscu i umykałby corychle. A gdyby sprawca był ogrodnik, to i on po szale mordu erotycznego, nie zaprzętałby się ukryciem narzędzia zbrodni, bo nie myślałby o daktyloskopii, jako człowiek ciemny.

Ona, zresztą, spieszy umyć w basenie ręce, a nie tylko zatopić dżagan — dwie potrzeby łączne, ciągnące ją do basenu.

Wtem niespodzianka.

Wtem nieprzewidziana przeszkoda:

Pies, spuszczonej z łańcucha biegał po ogrodzie. Jest zły, ale panią swoją pozna wechem, gdyby nawet nie do-

Bóle głowy i bezsenność to skutki złej przemiany materji. Pij Morszyńska Wodę Gorzką, a cierpienie minie. Gen. Repr. Dr. K. Wenda, Warszawa, Krak. Przedm. 45.

rzał bystrem okiem wśród bodaj gwiazdnej, lśniącej śniegiem, zimowej nocy. Na swoją znaną mu panią, nie zaszczerka. Przybiegli, lasi się — ale jest zaniepokojony; czuje zapach krwi, denerwuje ją, zatrzymuje ją w drodze — bodaj tuż przy basenie — zabiera czas, przeszkadza; a nuż zaszczerka?

Może zdenerwowanie — jeszcze trwająca w ręce gorączka po zadaniu ciosów w głowę — Lusia a może błyskawiczna, mądra myśl tak bardzo przebiegła, że śmierć psa jeszcze bardziej prawdopodobni wejście do ogrodu, przez furtkę czy przez parkan, człowieka obcego — nakazuje jej gwałtownie uderzyć psa w łeb. Zdenerwował ją tak, że wypuściła z ręki świecę na lód — zakrwawioną świecę, którą znajda później, która ją oskarży, bo żaden obcy nie mógł jej wynieść z domu.

Tedy zamierzyła się i ugodziła psa boleśnie w łeb — tak boleśnie, że już nie odpowiedział swoją mową gniewu, szczekaniem, lecz ogłuszony, zaskamlał żałośnie. I w leku przed tą tak gniewną niezrozumiałą dlań i zbrojną panią, umknął, by skowiemem poskarżyć się pod oknem kochającego go panicza.

## Przebudzenie Stasia — postać za choinką

A tak się stało, że ten pies skaleczony — o którego skaleczeniu „domyślana” zabójczyni będzie mówiła, zanim go obaczy nazajutrz — zdażył pod pobliską ścianą willi przed nią, zanim ona zdażyła utopić dżagan i obetrzeć ręce zmoczoną w basenie chusteczką. Zdażył wcześniej, jakkolwiek ona się spieszyła — a spieszyła się tak bardzo, że jeszcze biegnąc ku willi, po drodze obcierała wciąż ręce ową niedopraną w basenie chusteczką. Pies zdażył wcześniej — zdażył obudzić Stasia. I morderczynie, wbiegłszy na werandę i znalazłszy się w sąsiednim z werandą pokoiu, dzielącym obie ubikacje — prawą i lewą, spostrzegła, stanawszy za choinką, białą postać — Stasia w koszuli.

A i on ujrzał jej ciemną sylwetkę w lustrze — i stanął na pewien czas oszumlony: „Czy to Lusie, czy kto inny? — może Gorgonowa? Nie, nie Lusie. — To nie jej postać!”

Tknęło go jakieś złe przeczucie — więc pobiegł do pokoju siostry, uderzony tem, że owa „wizja” na jego zawołanie nie odpowiedziała, jeno zawróciła spieszenie na werandę i skręciła na lewo po schodkach, jak osoba, znająca dobrze boczne wyjście z głównej werandy domu.

## Chusteczka i złowrogie minuty

Zabójczyni, ujrawszy Stasia, zrozumiała, że musi ratować się szybko powrotem do domu. Nie potrzebowała

przypuszczać nawet, że Stas zaraz wbiegnie do pokoju siostry i odkryje zbrodnię — w każdym razie nie wolno jej było okazać, że nocą wychodziła ze swej sypialni. Jednakże musiała liczyć się i z tem, że Stas odkryje mord, że za chwilę cały dom obudzi się z krzykiem.

Więc pędem, znacząc drobne swoje ślady na śniegu — (jak poprzednio znać ją je w drodze do basenu, tam i napowrót) — wzdłuż ściany domu, pomyka do drugiej werandy, która prowadzi do jej pokoju. Spieszy, ale w ręku ma złowrogą chusteczkę, która nasyciona jest wodą i krwią — należy się jej pozbyć. Po drodze króciutkiej (niecała minuta w pośpiechu) — pomiędzy dwiema werandami jest piwniczka, Ostrożna poskoczy wdół po schodkach, ale tak bardzo się spieszy, że już nie zdaży schować chustki należycie w kącie, ale porzuci ją w pośpiechu na zdrańcem suchem widocznym miejscu; a potem powoła się na krew z menstruacji, której ciężarna nie miała, a do której kobieta z jej siery nie używa chustek do nosa.

Jeszcze zdażyła do domu w tej minucie — gdyż i Stas potrzebował nieco czasu, nim zorientował się, że siostra nie daje się do budzić na wołanie, nie reaguje na poszanie, nim przy białku

kną skonstatował mord, nim ochłonał, nim znalazł się w sobie wybiec i straszonym krzykiem „Lusia zamordowana!” zaalarmować ojca i cały dom.

## Szklane drzwi i ciemna plama

Zdażyła do swojej sypialni — ale dzięki li temu, że wybiła z zewnątrz szybę szklanych drzwi swojej werandy, by odsunąć zasówkę. Ale nie zdażyła na tyle, aby.. gdy do pokoju Lusi, dzielącego obie ubikacje pokoiku od progu jadalni, poleciał okrutny wrzask rozpaczy Stasia: „Lusia zamordowana!” — być w łóżku i zerwać się zeń i ze względu na większą bliskość wyprzedzić zjawieniem się swoim śpiącemu dalej starego Zarembe. Jak musiałoby się stać, gdyby w istocie znajdowała się w łóżku.

Ale ona była jeszcze w ciemnym futrze, ale ona niemogła tak od razu przyjść do siebie wobec poczynającej się dla niej grozy odsłonięcia zbrodni — i oto czemu stary Zarembe, biegnąc przez jej pokój, ku wzywającemu w nie bogłosej Stasiowi, spostrzegł w kącie jej pokoju czarną plamę — zabójczynię, nie w białej koszuli po skoku z łóż-

ka, lecz w futrze, w którym wróciła ze swej nocnej wycieczki.

Przeło ona zjawi się już po Zarembe — gdy nieco ochłonie — w tenże futrze, zakrywając seladynową krwawą koszulę, którą będzie miała czas spalić dopiero później, gdy ją Zarembe odeśle do dziecka, gdy będzie miała wolną półgodzinę, aby zniszczyć ten ślad oraz wytrzeć ślady krwi na podszewce futra, które przenikły z koszuli i włożyć świeżą koszulę białą, niezgniecioną spoczynkiem, którego w niej nie zażyła.

Zjawi się z okropną myślą, że „co się stało, to się nie odstanie” — myślą dla siebie, dla swojej okrutnej pozycji, niezręcznie wypowiedzianą Zarembe, jak zaszybkim w tych warunkach poczucie szczeni nawet ze strony najmniej czulej osoby, przy objęciu osłonego ojca rękoma plamiącymi krwią od skaleczenia przy rozbiciu szyby — z tyłu, bo nie śmiała mu spojrzeć w oczy.

## Nieśmiałość, ślady, abominacja

Zjawiła się tedy tak późno, ale bynajmniej nie poto, aby wraz z innymi ratować Lusie jeszcze ciepłą, jak przystało kobiecie, domownicy i w dodatku pielęgniarce. Jako przestępczyni niezastwardziała, nieobyta fachowo ze zbrodnią, zatrzymała się w progu, nie mając odwagi dostąpić do swojej ofiary. Podobno później, gdy już przebiegła ko bieta tyle podejrzeń rzuciła na innych, obcych, — zwłaszcza zaś na domownika - ogrodnika wobec braku śladów, wiodących po za willę, tak chytra, że gdy ślady kobiecych stóp już odnawiano wzdłuż domu i w kierunku basenu, posyłała parokrotnie niewiasty po wodę do tego basenu, dla popłatania śladów, lub zdeptania ich nowymi, — nie znalazła odwagi napić się zrazu tej tak potrzebnej wody, czując abominację do napoju, z którym w jej świadomości zmieszala się krew ofiary i dopiero w godzinę, uświadomiwszy sobie, że innych tem zdziwić może, dokonała nad sobą wysiłku.

Reszta przy droczeniu się drobiazgowem, niezwykłym u niewinnych, podświadomości z sędziami i świadkami składa się w podobny sposób, uzupełniający obraz powyższe — rzeczywistość wymowna.

## O ILE GORGONOWA JEST WINNA.

L. BELMONT  
advokat i literat.

Jutrzejszy „Express” przyniesie drugi sensacyjny artykuł p. L. Belmonta pod tyt. „Jak zabiłem Lusie!..”, w którym autor rekonstruuje zbrodnię popołoną

NIE PRZEZ GORGONOWA,  
lecz przez nieznanego osobnika.

## Ucieczka robotników z sowietów

Wilno, 26 marca.

Dnia 22 b. m. koło wsi Bielne w rejonie Staniewa na teren polski przedostała się grupa włościan w ilości 14 osób, uzbrojona w siekiery, kilofy i inne narzędzia.

Włościanie ci byli zatrudnieni przy drodze wojskowej granicznej Niżnij — Lichacze. Ponieważ od dwóch dni nie otrzymali gorącej strawy ani kawałka chleba postanowili zbiec do Polski.

Grupa ich liczyła zgóra 60 osób, lecz 14 włościanom udało się zbiec, gdyż resztę zatrzymano na granicy przez patrol sowieckiej straży granicznej.

Nieście pomoc  
najbiedniejszym

## Dookoła procesu Nowe anonimy i pogrożki

Jak wiadomo, jutro w poniedziałek 27 marca odbędzie się dodatkowa wizja w Brzuchowicach, a raczej badanie piwnicy przez biegłego specjalistę profesora politechniki lwowskiej. Łącznie z biegłym uda się do Brzuchowic sędzia śledczy ze Lwowa. Obronę na miejscu podczas tych badań i oględzin reprezentować będzie adw. dr. Axer. Nie jest wykluczone, że uda się na ten dzień do Brzuchowic również prokurator Przytułski.

Badanie piwnicy ma na celu stwierdzenie, czy istotnie jest tam woda podskórna, która sprawia, że od czasu do czasu podłoga w piwnicy może być mokra, lub też sucha. Od wyjaśnienia tego szczegółu zależy wiele. Wiadomo, że tam w piwnicy znaleziono chusteczkę, która robiła wrażenie świeżo pranej. — Jeśli zdoła się stwierdzić, że nie mogła być ona zmoczona wskutek wody w piwnicy, utrwali się hipoteza, że pral ją sprawca mordu.

Jeśli jednak zdoła się stwierdzić, że mogła być ona zmoczona wodą zaskórną w piwnicy, chusteczka będzie musiała być zupełnie wyeliminowana, jako poszlaka w tym procesie.

Im dalej postępuje proces, tem bardziej widoczna staje się różnica w traktowaniu oskarżonej. Jest to szczegół bardzo charakterystyczny.

Podczas, gdy na początku procesu na sali sądowej w toku rozprawy mówili wszyscy „Gorgonowa”, „oskarżona” — obecnie nikt już nie wyraża się inaczej, jak „pani Gorgonowa”, lub „pani oskarżona”. Szczególnie często, zarówno w zwrotach p. przewodniczącego dr. Jendla, jak i prokuratora i sędziów przysięgłych słychać wyrażenie „pani oskarżona”. Jest to ciekawa ilustracja nastroju na sali sądowej.

W powodzi listów, którymi zasypywani są prokuratorzy i obrona znajduje my niekiedy nieprzyzwołe i ordynarne epitety, jak również słowa szacunku i poważania. Niektórzy napadają, niektórzy usiłują bronić. Wymowną ilustracją nastrojów są dwa listy, które otrzymał między innymi w dniu wczorajszym adw. dr. Woźniakowski. Pierwszy z nich brzmi następująco:

„Uprzedzamy pana Mecenas, że jeśli się nie zrzeknie obrony tej zbrodniarki Gorgonowej będzie zbojkotowany przez całą opinię publiczną Lwowa. Kobieta ta, która zamordowała biedną Lusie nie zasługuje na poparcie i obro-

ny. My Lwowianki potrafimy dać panu Mecenasowi odpowiednią nauczkę tak za obronę Gorgonowej. Niech się pan strzeże!”

Lwowianka.

A oto drugi list z Warszawy: „Wielce Szanowny Panie Mecenasie!”

Z góry przepraszam za to, że w nawale korespondencji, jaką Pan Mecenas otrzymuje w sprawie Gorgonowej, — pozwałam sobie przesłać moje uwagi i wyrazy oburzenia na zaslepioną zemstą i żadne sadystycznie śmierci i duszy Gorgonowej.

List zostawiam do uznania Pana Mecenasu.

Łączę wyrazy szacunku — czytelniczka, interesująca się procesem Gorgonowej.

H. Grala”.

Trybunał, prowadzący sprawę, w dalszym ciągu zasypywany jest listami. Są tam błagania o litość dla Gorgonowej, są też i pogrożki. Szczególnie dzień wczorajszy przyniósł sensacyjną pocztę. Oto jeden list zawiera poważne pogrożki. Anonimowy autor pisze w nim:

— Jeśli trybunał uwolni Gorgonową, uprzedzam, że nastąpi zamach bombowy. Maszyny piekielne są już przygotowane.

Drugi list, gdyby nie był anonimem, byłby bardzo interesujący. Nieznany autor donosi w nim, że Gorgonowa sama nie dokonała tej zbrodni, lecz miała współnika. Ona była tylko spreżyną zbrodni, ona ukryła zbrodniarza i dała mu możliwość ucieczki przez strych, ale sama nie mordowała. Narzędziem w jej ręku był jeden z jej znajomych i przyjaciół, młody człowiek, średniego wzrostu, ciemno-blondyn. Autor listu pisze, że zna tego współnika, jednakże obawiając się zemsty, nie chce wyjawić jego nazwiska. Ogranicza się więc tylko do podania faktu, wyrażając przy puszczeniu, że organa policyjne, jeśli za biorą się do szukania, napewno wpadną na trop.

Gdyby list był podpisany — może odegrałby pewną rolę w sprawie. Jako anonim musiał powędrować do kosza.

Poza tem szczególną uwagę zwróciły jeszcze trzy listy. Jeden datowany jest z Poznania, drugi z Gdyni, trzeci z Tarnopola. Trzej mężczyźni z różnych stron Polski przyznają się w tych listach do zamordowania biednej Lusie. Oto co sprawia psychoza procesu, który tak głośnym echem odbił się w całej Polsce.

## Obywatel szwajcarski na czele przemytników, którzy grasowali na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskiem

Katowice, 26 marca. Śląska straż graniczna komunikuje, że śledztwo w sprawie głośnej przed kilku tygodniami likwidacji szajki przemytniczej, zostało już ukończony.

Jak ustalono na czele szajki przemytniczej stał Henryk Egg, obywatel szwajcarski, współwłaściciel fabryki żarówek „Polram” w Katowicach a spółnikami jego byli dwaj obywatele niemieccy z Bytomia — Erwin Nowak i Wilhelm Schuba.

Cichym spółnikiem szajki byli Mo-

szek, Abram i Dora Specktiger z Wolromia, posiadający nielegalne biuro spedycyjne. Skład przemyconego towaru znajdował się w fabryce żarówek „Polram” w Katowicach.

Energiczne dochodzenie straży granicznej przyczyniło się do ustalenia 63 odbiorców przemytu na Śląsku i Zagłębiu Dąbrowskiem.

Skonfiskowano również kilkaset kilogramów towarów, jak firanki, radja, torebki, obrazy wartości kilkudziesięciu tys. złotych itd.



## TYLKO PARĘ KROPEL

a jednak tak wiele..

wystarczy bowiem kilka kropeł „Veto” by zabezpieczyć się przed chorobami intymnymi.

„VETO” nie piecze nie plami ciała i bielizny.

Tanie — flakonik wystarcza do 20-krotnego użycia. wygodne — praktyczne

— Nie identyfikować z dotychczas znanymi. —



+ Veto chroni mężczyzn.

## Sytuacja strajkowa bez zmian.

### Jutro odbędzie się zebranie delegatów. — Związek klasowy wydał odezwę, w której wzywa strajkujących do wytrwania

Łódź, 25 marca.

(bs) Przebieg strajku na terenie Łodzi jest w dalszym ciągu zupełnie spokojny.

Na dzień dzisiejszy nie są przewidziane żadne zebrania ani wiece robotnicze.

Dopiero w dniu jutrzejszym, t. j. w poniedziałek, odbędzie się zebranie delegatów w kinie Oświatowym, na którym omawiana będzie obecna sytuacja oraz

zostaną powzięte decyzje co do dalszego stanowiska związków.

Również na poniedziałek, wyznaczona została konferencja u p. inspektora Wojtkiewicza między przedstawicielami drobnych zakładów przemysłowych na terenie okręgu łódzkiego, a przedstawicielami robotników. Narady takie toczyły się już przed paru dniami, obecnie zaś będą one kontynuowane, nie posiadają jednak większego znaczenia dla cało-

kształtu akcji strajkowej. Jak wiadomo, drobni przemysłowcy okręgu łódzkiego godzą się na pewne postulaty włókienniczy

W dniu wczorajszym, t. j. w sobotę, odbyło się zebranie w lokalu związku klasowego, w którym wzięli udział przedstawiciele wszystkich związków. — Zebrani stwierdzili, że wśród strajkujących panuje zupełnie dobry nastrój i chęć wytrwania. — W znacznej mierze przyczyniła się do tego pomoc komitetu

obywatelskiego, który w dalszym ciągu zaopatruje rodziny strajkujących w żywność.

Dotychczas wydano w 34 punktach około 42.000 talonów żywnościowych.

Związek klasowy wydał w dniu wczorajszym odezwę do strajkujących, w której wzywa w dalszym ciągu do wytrwania oraz do całkowitego spokoju, tak jak to ma miejsce dotychczas.

## ZAMORDOWAŁ WŁAŚCICIELI MIESZKANIA,

którzy chcieli się go pozbyć, poczem podpalił ich dom. — Zbrodni- czemu sublokatorowi udało się zbiec

### Potworny mord w pow. bocheńskim

Kraków, 26 marca.

Wieś Górki — Brzezie w powiecie bocheńskim była ubiegłej nocy terenem strasznej tragedji.

We wsi tej mieszkał 56-letni rolnik Adam Urban z żoną, swą Wiktorją i 19-letnią córką Marją. Niedawno przyjeźli Urbanowie sublokatora, jednak nie byli z niego zadowoleni i postanowili mu wymówić mieszkanie. Mimo to sublokator nie chciał się wyprowadzić, przedewszystkiem z tego względu, że zakochał się w córce właścicieli mieszkania.

Wreszcie w dniu wczorajszym Urbanowie, w czasie nieobecności sublokatora, wynieśli jego rzeczy z mieszkania. Gdy wrócił, powiedzieli mu, że go nie wpuszczają.

Wówczas sublokator postanowił się krawo zemścić.

W nocy przybył do domu Urbanów i zaczął się dobijać do drzwi. Gdy Urbanowie mu otworzyli sublokator dobył rewolweru i zaczął strzelać. Urbanowie padli na ziemię, brocząc krwią.

Wówczas napastnik podpalił dom i zbiegł.

Krzyki rannych i płomienie zaalarmowały wkrótce sąsiadów, którzy wyciągnęli Urbanów z płonącego mieszkania.

Jak się okazało, Adam Urban został

ranny w głowę, córka jego w okolicę serca a żona w ramię. Czwarta kula ugrzęzła w ścianie.

Tymczasem przybyła policja zaalarmowała straż ogniową z Krakowa i pogotowie ratunkowe.

Rannych przewieziono do szpitala, gdzie dziś przed południem Marja i Adam Urbanowie zmarli.

Zwłoki ich przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Ponieważ policja przypuszcza, że

sublokator Urbanów zbiegł do okolicznych lasów, zarządzono tam obławę.

Nazwisko zbiega, ze względu na toczące się dochodzenie, trzymane jest w tajemnicy.

## 400 ZŁ. ZA ZAMORDOWANIE RYWALKI

Zbrodniczy plan eksnarzeczonyj właściciela restauracyj gdyńskich. — Jak policja wykryła niezwykłą aferę?

Gdynia, 26 marca.

Na terenie Gdyni zamieszkuje niejaka p. Salomea Kliksówna, która była od dłuższego czasu zaręczona z p. Bolechowskim, właścicielem restauracji „Britania” i „Portowa”. Nic nie zakłóciło szczęścia narzeczonych do chwili kiedy p. Bolechowski nie zwrócił swych afektów w stronę pięknej, kasztanowłosej bufeciarki, Krystyny Wojciechowskiej.

Krysia zajęła wkrótce miejsce uroczej Salomei w sercu restauratora, który z narzeczoną postanowił zerwać.

Kliksówna żywo odczuła stratę ukochanego i od tej chwili w sercu jej poczęła świtać myśl o ponurej zemście.

Kliksówna poczęła starannie opracowywać swój plan.

Chodziło tu niewątpliwie o usunięcie raz na zawsze znenawidzonej rywalki. Nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że Wojciechowska musi zginąć.

Niemniej Kliksówna czuła się zbyt słaba do wykonania ponurego planu morderstwa, poczęła więc szukać pomocników.

W tym celu skomunikowała się z kilkakrotnie już karany opryszkiem, niejakiem Olechną. Targ w targ i Olechna podjął się zgładzenia Wojciechowskiej za 400 zł. Stało na tem, że Kliksówna wyasygnowała Olechnie 200 zł. gotówką, a 200 zł. miała wręczyć natychmiast po dokonanej zbrodni.

Olechna twierdził, że nie zamierza osobiście dokonać morderstwa, lecz ze skromnej tej sumy musi opłacić kompanów, których miał już upatrzonych.

Morderstwa dokonać miano, według pierwotnych planów, na terenie Torunia, później jednak zdecydowano się na Gdynię, obierając sobie za miejsce zbrodni okolice Domu Marynarza, dokąd należało Wojciechowską zwiabić.

Podobny interes należało jednak oblać. Olechna zabrał się do tego tak dokładnie, że przepił prawie całe 200

złotych.

Nieszczęście jednak chciało, że podczas libacji, w chwili szczeroci, zwierzył się ze wszystkiego właścicielowi restauracji, p. Bolechowskiemu.

Gdy jednak znowu zaświeciło słońce a gotówka Olechny bliska była wyczerpania, zrobiło mu się żal drugiej połowy obiecanej kwoty i rozpoczął energiczne pertraktacje z odpowiednimi gentelmenami ze świata przestępczego, celem rychłego i dokładnego wykonania „roboty”.

Nie wiedział jednak o tem, że był bacznie śledzony przez ludzi Bolechowskiego.

Bolechowski złożył wówczas odpowiedni meldunek do gdyńskiego Wydziału Śledczego. Zarówno Kliksównę, jak i Olechnę aresztowano. Olechna płacze się w zeznaniach i twierdzi tylko, że „sam” nie wykonałby zbrodni. Kliksówna wypiera się wszystkiego, powtarzając uporczywie, że padła ofiarą podłej zemsty, uknutej przez Bolechowskiego i Wojciechowską, celem pozbycia się jej raz na zawsze.

Po przesłuchaniu u sędziego śledczego i prokuratora areszt został zatwierdzony. W dniu wczorajszym przewieziono Kliksównę do więzienia.

Sprawa ta z łatwo zrozumiałych względów budzi w Gdyni ogromną sensację.

## Wielka afera w Tarnopolu

Naczelnik urzędu akcyz i monopolu aresztowany

Tarnopol, 25 marca.

Wielkie poruszenie wywołało tu aresztowanie naczelnika urzędu akcyz i monopolu państwowych, Matwijasa, zamieszanego w aferę na szkodę skarbu państwa.

Tło afery jest następujące:

Urząd akcyz i monopolu w Tarnopolu, a w szczególności naczelnik Matwijasa, wydawał właścicielowi octu w Tarnopolu, Rotmanowi asygnaty na odbiór spirytusu, licząc mu po 80 groszy za litr, rzekomo dla celów przeróbki na ocet, zamiast obowiązującej ceny zł.

10.80. Rotman z nabywanego w ten sposób spirytusu minimalną zaledwie część używał na przeróbkę, resztę zaś sprzedawał, osiągając olbrzymi zysk, wynoszący 1000 zł. za hl. spirytusu. Rotman używał nawet butelek z etykietami monopolu.

Skarb państwa poniósł naskutek tych machinacji, trwających już od dłuższego czasu, setki tysięcy złotych straty.

Równocześnie z naczelnikiem Matwijasem i Rotmanem, aresztowano kilku kupców tutejszych.



# „POZWÓLCIE NAM ŻYĆ!”

Napisał  
ANDRZEJ KAŃSKI

6) Powieść sensacyjno-społeczna

## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Halina Rajacka, bezrobotna stenotypistka, pozbawiona środków do życia, postanowiła z rozpaczą utopić się. Przeszkodził jej w tym szofer Paweł. Gdy Paweł wstąpił do restauracji, aby kupić coś na kolację, stolarz Hansen na czele bandy pijaków porwał Halinę do swego warsztatu. Uwalnia ją stamtąd Paweł. Podczas bójki Paweł zostaje ranny. Halina w mieszkaniu Pawła opatrzyła mu ranę na czole. Paweł, który pochodził ze Śląska, opowiada jej dzieje swego życia. Jako mały chłopiec oddany został do kuźni Pewnego razu przyszła tam jakaś staruszka i zapytała: — Zle ci tu.

Na drugi dzień wyjechałem z nią do stolicy, gdzie babka miała małą pralnię. Była to — jak się pokazało — moja bardzo daleka krewna, która dowiedziawszy się od kogoś o moim tragicznym położeniu, postanowiła się mną zaopiekować.

Od tego czasu nad dzieciństwem moim zabyłto prawdziwe słońce. Staruszka, aczkolwiek powściągliwa w pieśczołach i małomówna, zastępowała mi matkę. Widząc moje zaniedbanie, posyłała mnie do szkoły rannej i wieczorowej, a potem, gdy się stałem podrostkiem zgodnie z moim zamiłowaniem, jakich nabyłem w kuźni kowalskiej, oddała mnie do ślusarza do terminu...

Później przeszedłem kurs mechaniki i jazdy samochodowej i zacząłem zarabiać na chleb, jako szofer. A stara nio ja opiekunka nie doczekała się tej chwili. Parę lat temu umarła.

Byłem obecny przy jej śmierci. Staruszka leżała sobie cicho na białych poduszkach, a przyjąwszy sakramenta święte, czekała bez trwogi na chwilę, gdy Bóg powoła ją przed swoje oblicze.

— Miałem łzy w oczach.  
— Babko — szlochałem — myślałem, że teraz, gdy zacznę zarabiać, będzie ci się mógł odwdziżyć za twe sta-

rania i trudy. Za to wszystko coś dla mnie uczyniła... I oto odchodzisz odepniesz w chwili, gdy mogę ci zapewnić spokojny kąt i pewny kawał chleba.

Staruszka uśmiechnęła się.  
— To nic synku — szepnęła białymi wargami — spłacisz dług, zaciągnięty u mnie, jeśli przyjdiesz z pomocą, w miarę sił, temu, kto jej będzie potrzebował...

...Halina podniosła głowę i przerwała opowiadającemu.  
— Teraz już rozumiem pańskie postępowanie. Teraz pojęłam dlaczego tak bezinteresownie zaopiekował się pan moim losem.

Paweł skinął głową.  
— I nie pomyliła się pani. Jest dwóch ludzi, którzy mnie czegoś nauczyli: stary przyjaciel Michał sztuki bokserkiej a babka sztuki czynienia dobrze.

...Nastąpiła chwila milczenia. Na dalekiej wieży zegar wybił godzinę 4-tą. Świt, wpadając przez okno do izby, ożłocił jasne włosy Pawła.

— Oto jest — pomyślała dziewczyna — prawdziwe serce: serce na poddaszu.

Coraz jaśniej stawało się w pokoju i w jej duszy...

## ROZDZIAŁ CZWARTY.

### Pod brzemieniem strasznego oskarżenia

Długie rzesy Haliny chwiały się, niby skrzydła zmęczonych muszek — a powieki jej poczęły się przysmykać: sen upominał o swoje prawa.

Zauważył to gościnnie gospodarz i zawołał:

— Jak na dziś dość już gawędy! Po ra spać!

Dziewczyna rozglądnęła się raz jeszcze po pokoju i wzrok jej zatrzymał się

w kącie: w izbie było tylko jedno łóżko...

Halina zaczerwieniła się. Paweł, zauważywszy jej zażenowanie nie roześmiał się głośno:

— Proszę się nie bać. Odstępuję pani swoje łóżko, a sam urządzę sobie w przedpokoju królewskie łożo. Zresztą, my, szoferzy, przyzwyczajeni do długiego czekania nocą w taksówkach, po trafimy obejść się bez łóżka: w każdej pozycji śpi nam się doskonale.

I, nie zważając na protesty dziewczyny, wziął pod pachę małą poduszkę, koc, dwa stare płaszcze i zniknął w przedpokoju z głośnie:

— Dobrej nocy!

Halina rozebrała się i położyła się do łóżka. Poraz pierwszy od wielu dni mogła zasnąć spokojnie i wygodnie. Niby widać koszmarna przeleciały przez jej myśli wspomnienia ostatnich nocy, spędzanych na ławkach w parku, w pustych szopach, w ciemnych bramach, skąd nieraz wypędzały ją natrętne grubiaństwa nocnych włóczęgów.

Lecz w mroku myśli jej zajaśniały, niby dwie dobre gwiazdy, oczy Pawła i przykre majaki pierzchy bezpowrotnie.

Jeszcze moment i dziewczyna pograżyła się we śnie...

Zbudziła się tak nagle, jak nagle zasnęła. To słońce gorącego południa, zapewniając pokój płynnym złotem, oblało ją falą promieni i ciepła.

Zbudzona czas jakiś przecierała sobie oczy, nim zdała sobie sprawę ze zdarzeń ostatniej nocy...

Wyskoczyła cicho z łóżka, umyła się, ubrała bez szelestu, poczem delikatnie otworzyła drzwi od przedpokoju.

Oczy jej posrebrzyła rzewność: tam w kącie na dwóch płaszcach, przykryty cienkim kocem, spał spokojnie jej nowy przyjaciel, Paweł. Szeroka

pierś jego poruszała się rytmicznym oddechem, a długie, ciemne, zmierzwiłone włosy, przykrywały pół smagłej, zdrowo opalonej twarzy.

Halina nie chciała go budzić. Wiedziała, że dzisiejszego dnia rozpocznie swoją pracę dopiero wieczorem i że przez całą noc następną będzie tłukł się taksówką po mieście.

Na palcach podszła pod okno i z chutko usiadła na krześle.

Serce jej rozpieęła wdzięczność. Chciała koniecznie odwzajemnić się czemśkolwiek młodemu przyjacielowi za wszystko dobre, co dla niej zrobił.

— A gdyby — pomyślała — przyrzuciła Pawłowi śniadanie? Chyba będzie mu miło jeśli, zbudziwszy się, zastanie na stole kubek dobrej kawy — dowód mej troskliwości!

Pocichu zrewidowała szafę, ale nie znalazła w niej ani cukru, ani kawy, ani nawet herbaty, aczkolwiek w kącie walał się imbryk i kilka pustych garnuszków.

Nagle wzrok dziewczyny spoczął na leżącym na stole portfelu Pawła.

Przez chwilę wahała się, a potem powzięła nagłą decyzję: chyba Paweł nie pogniewa się, jeśli wyjmę z jego portfela złotówkę, ażeby, zszedłszy na dół, kupić za nią świeżych bułek, mleka i masła.

Palce jej z pewnym ociąganiem wsuwały się w głąb portfela, lecz znalazły tylko jeden jedyny dwudziestozłotowy banknot.

Znów zawahała się przez chwilę, lecz wnet doszła do konkluzji:

— Chyba Paweł nie będzie się gniewał, jeśli zmienię pieniądze i wydam kilkadziesiąt groszy! Nie mogę zresztą pozwolić mu, ażeby bez ciepłego posiłku wyszedł z domu...

Tak na pół zdecydowana narzuciła na siebie paltocik, otworzyła drzwi bardzo cicho — ażeby nie zbudzić śpiącego, przeszła przez przedpokój i wkrótce znalazła się na schodach.

Szła prędko, radosna, niby dziecko co spłatać chce komuś kochanemu dobrego figla — omal nie śpiewając.

(Dalszy ciąg jutro).

# TAJEMNICA HRABINY

204)

Sensacyjna powieść współczesna

Napisał JERZY BAK

Zegota zaklął siarczyście i czytał dalej:

— Niema więc narazie kogo ścigać... Zapewniamy Pana, że stanowiska nasze w Polsce są narazie nieobsadzone. Chodzi nam jednak o co innego.

Za sprawą Pana przesiaduje obecnie w więzieniu niejaki pan Lehman, którego chcielibyśmy widzieć na wolności. Pan Lehman dostał się widocznie przez omyłkę do więzienia, gdyż z nami był luźno związany i właściwie z centralą berlińską nie miał nic wspólnego. Jeżeli stajemy w jego obronie, to czynimy to wyraźnie na prośbę pewnych osób, których życzenia są dla nas rozkazami. Zwracamy się więc do Pana z prośbą o umożliwienie p. Lehmanowi wydostanie się z więzienia...

Zegota znowu przerwał czytanie i wrzasnął:

— Co?!... Ja mam ułatwić temu łotrowi ucieczkę z więzienia?!... Nie po to tak się męczyłem, zanim go schwytaliśmy! To mi dobre!... Phil!... Ułatwić ucieczkę!... A to psy zatracone!... Ja wam pokażę ucieczkę!...

Jeszcze raz rozwinął arkusz papieru i czytał dalej:

— Zapewniamy Pana, że pan Lehman natychmiast po wyjściu z więzienia opuści granice Polski i więcej do was nie wróci. Zdejemy sobie sprawę z tego, że spełnienie naszej prośby nastęrczy panu pewne trudności. Nie żądamy również, aby podjął się Pan tak trudnego zadania bezinteresownie...

W nagrodę za wypuszczenie na wolność Lehmana obdarzymy rów-

nież wolnością baronową Regenową, pańska, zdaje się, dobrą znajoma... Gdyby natomiast doszło do sprawy sądowej i Lehman nie zostałby wypuszczony z więzienia w ciągu najbliższych siedmiu dni, w takim razie byłbyśmy zmuszeni, niestety do załatwienia tej sprawy z panią baronową w sposób dla pana niezbyt pożądanym...

Dla takich zakładnic jak baronowa mamy doskonałe więzienie: — wyspę trędowatych.

Czy pan wie co to jest?...

Może się pan nie orientuje, więc możemy Panu zwięźle wyjaśnić. Wie pan chyba, że trąd jest chorobą nieuleczalną i polega na powolnym gniciu skóry i całego organizmu aż do całkowitego rozkładu ciała. Trąd jest chorobą zaraźliwą i dlatego trędowaci odsyłani są do specjalnie izolowanych miejscowości, dokąd nikt nie ma dostępu. Jednakże kolonie trędowatych muszą mieć pomoc ludzi zdrowych, którzy będą się nimi opiekowali.

Specjalni agenci zajmują się angażowaniem takich ofiar z pośród skazanców, ludzi wykołejonych i nielegalnych ochotników - warjatów. Jak wiadomo Panu, nikt już żywy z wyspy trędowatych nie wraca. Uprzedzamy więc Pana: — jeśli Lehman w ciągu siedmiu dni nie wyjdzie z więzienia, w takim razie baronowa przetransportowana zostanie na wyspę trędowatych. Postanowienie nasze jest nieodwołalne, Centrala szpiegowska w Berlinie“.

## ROZDZIAŁ 155.

### W kamiennym trumnie

Lena już w aucie straciła przytomność. Jedno silne uderzenie Adolfa wystarczyło, by pozbawić ją zupełnie świadomości tego, co się dokłada niej dzieje.

Adolf musiał, niestety, dopuścić się tego rękoczynu wbrew własnej woli, gdyż Lena, widząc co się święci, alarmowała krzykami przechodniów.

Co potem było — nie wiedziała.

Obudziła się w pustym pokoju na żelaznym łóżku. Głowa ją straszliwie bolała i czuła łamanie w kościach. Nie mogła odgadnąć gdzie się znajduje.

Rozglądała się dokoła. W pokoju nikogo nie było.

Ściany, podłoga i sufit stanowiły, zda się, jedno cementowe sklepienie. W kącie stała umywalka, a pośrodku pokoju stół, przykryty serwetą i dwa krzesła.

Lena uniosła się na posłaniu.

Czyżby to by. pokój szpitalny?... Próbowała przypomnieć sobie dzieje ostatnich godzin.

Wyjechała... z kim?... Aha, z Adolfem... A potem?

Co potem było?...

Adolf nie chciał zawrócić... Zaczęła krzyczeć... I nagle straciła przytomność... Czyżby auto uległo katastrofie?...

Ręce przesunęła po całym ciele. Nie napotkała na tej drodze żadnych ran ani bandażów...

Więc co to wszystko ma znaczyć?... I nagle okrzyk zgrozy wyrwał się z jej piersi...

Wzrok Leny padł na małe, zakratowane okienko pod samym sufitem... Takie okienka bywają tylko w celach więziennych...

Więc to jest więzienie?...

Dlatego wsadzono ją do więzienia? Nawprost łóżka ujrzała drzwi, wysadzane żelaznymi ćwiekami. Zerwała się z posłania i próbowała je otworzyć. Ale

drzwi nie ustępowały pod naporem jej ciała.

Zaczęła więc walić pięściami w żelazne okucia i wzywać głośno pomocy. Rozpaczliwy jej głos odbijał się metalicznie o cementowe sklepienie, dudniąc niczym w cembrowanej studni.

Po chwili na korytarzu rozległy się ciężkie, powolne stapania. Lena wstrzymała oddech.

Nareszcie ktoś nadchodził...

Drzwi nie otworzyły się odrazu. Najpierw starcza ręka odsunęła kwadratową zasuwę małego okieneczka, przez które wyjrzała para przymrużonych oczu.

— Gdzie jestem?... Co to jest?... — zapytała Lena.

Głos z za drzwi odpowiedział po polsku: —

— Niech się pani położy do łóżka... Zaraz to pani wszystko wytłumaczę...

— Ja nie chcę się położyć... Ja chcę wyjść...

— Radzę pani być rozsądną... — odparł głos kobiecy. — Opór nic tu nie pomoże...

— Proszę otworzyć drzwi!... — nalegała Lena. — Gdzie są moje rzeczy!... Ja chcę wyjść! Stryj czeka na mnie z obiadem!...

— O, na obiad już zapóźno... — odparła staruszka. — Już czas na podwieczorek... Zresztą, niewygodnie tak rozmawiać... Proszę się położyć, to otworzę drzwi...

— Nie położę się!... A właśnie, że się nie położę!... Proszę otworzyć drzwi i wypuścić mnie stąd natychmiast, bo zaczę krzyczeć, że cały świat się zleci...

I chcąc dać próbę tego przeogromnego krzyku, poczęła wrzeszczeć z całych sił, aż przerażona babina zasunęła szybko zasuwkę i czmychnęła.

Lena znowu została sama. Niepokój jej wzrastał. Dziki wrzask wyczerpał ją do reszty.

(DALSZY CIĄG JUTRO).

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH! pierwsza polska komedia muzyczna.

METRO

PRZEJAZD 2

# 10% DLA MNIE

ADRIA

GŁÓWNA 1

W rolach głównych: KRUKOWSKI, MANKIEWICZÓWNA, ORWID, SKONIECZNY, WALTER, WESOŁOWSKI, SIELAŃSKI. — Początek o godz. 4-ej po poł., w soboty i niedziele o g. 12-ej. — Passe-partout i bilety ulgowe nieważne.

Dźwiękowy kino-teatr

## PAN

ul. 11-go Listopada 16.

Dziś i dni następnych!

Gigantyczny polski  
100 proc. film dźwiękowy  
p. t.

# GŁOS PUSTYNI

Emocjonujący dramat, rozgrywający się  
na bezkresnych piaskach Afryki.

Początek o godz. 4-ej po poł., w soboty i niedziele o godz. 12-ej w poł.

W rolach głównych: **Nora Ney, Eug. Bodo, Marja Bogda Adam Brodzisz i Witold Conti.**

30—10

Kino-dźwiękowe

## „Rakieta”

Sienkiewicza 40, tel. 141—22.

Od wtorku 28 marca i dni następnych. Arcywesoły film w wersji czeskiej reż. Karola Lamacza  
w roli głównej

# „KRÓL TO JA”

WLASTA BURIAN

Początek w dni powszednie o 4, w soboty o 2, w niedziele i święta o 12. Ceny na pierwszy seans na wszystkie miejsca 49 groszy.

POPIERAJCIE PRZENYSŁ POLSKI!

UWAGA Panie Gospodynie i Odbiorcy!

Niniejszym podaje do łaskawej wiadomości Szan. Pań i Odbiorców, że znany od 25 lat płyn do czyszczenia i polerowania wszelkich metali, szyb i luster p. n. SIDOR przestałem produkować, natomiast wypuściłem na rynek jeszcze bardziej ulepszony płyn do czyszczenia i polerowania wszelkich metali, szyb i luster pod nową nazwą

# „NOWOL”

prawnie zastrzeżony za Nr. 13102 w U. P. R. P. w Warszawie.

Dziękując za dotychczasowe obdarzanie mnie zaufaniem i poparciem, pozwalam sobie mieć nadzieję, że WPP. i nadal tylko kupować będą jedynie „NOWOL”.

Z poważaniem

Andrzej LINK

Wytwórnia Techno-Chemiczna  
Łódź, ul. Rokicińska 53 tel. 185-40  
założona w roku 1908.

100—5

Kto raz „NOWOL” spróbuje ten już innego płynu nie kupuje!

NIC NIE ZASTĄPI

„OLLA”  
produkowanych na podstawie zgłoszonego w Ameryce do patentu sposobu wytwarzania.

„OLLA”

PREZERWATYW

„Nr. 1225”

FABRYKA LISTEW DO RAM

## Z. Zagańczyk

Lódź ul. Anny № 9/11  
telefon 231-91.

— Ceny fabryczne. —

Najmodniejsze modele 35—8

LAMP I KINKIETÓW

po cenach konkurencyjnych

poleca S. NEUMARK

ŁÓDŹ, Piłsudskiego 25

SIWE WŁOSY

PRZYCIEMNIA  
NATYCHMIAST

## juvenol

NA KAŻDY ŻĄDANY KOLOR  
POD GWARANCJĄ NIESZKODLIWY  
PARAFORIENT WARSZAWA

NAJMODNIEJSZE  
I NAJTAŃSZE

## kwiaty egzotyczne

do nabycia tylko w pracowni  
artystycznej  
ZEROMSKIEGO 17, m. 15  
parter, tel. 181-47.

Obejrzanie nie obowiązuje do  
kupna. 50-2

## Ratujcie zdrowie!

Najsłynniejsze światowe powagi lekarskie stwierdziły, że 75% chorób powstaje z powodu obstrukcji.

Chory żołądek jest główną przyczyną powstania najrozmaitszych chorób — zanieczyszcza krew i tworzy złą przemianę materji.

Stynne od 50 lat w całym świecie

## ZIOŁA Z GÓR HARCU D-ra LAUERA

jak to stwierdzili prof. Berlin, Uniwersytetu Dr. Martin, Dr. Hochflaetter i wielu innych wybitnych lekarzy, są idealnym środkiem dla uzdrowienia żołądka, usuwają obstrukcję (zatwardzenie), są dobrym środkiem przeczyszczającym, ułatwiają funkcję organów trawienia, wzmacniają organizm i pobudzają apetyt.

Zioła z gór Harcu Dra Lauera usuwają cierpienia wątroby, nerek, kamieni żółciowych, cierpienia hemoroidalne, reumatyzm i artretyzm, bóle głowy, wyrzuty i liszaje.

Zioła z gór Harcu Dra Lauera zostały nagrodzone na wystawach lekarskich najwyższymi odznaczeniami i złotymi medalami w Badeniu, Berlinie, Wiedniu, Paryżu, Londynie i wielu innych miastach.

Tysiące podziękowań otrzymał Dr. Lauer od osób wyleczonych. Cena ½ pudełka 1,50 zł., podwójne pudełko 2,50 zł. Sprzedają w aptekach i składach aptecznych.

DR. MED.

## R. Augenfiszowa

CHOROBY KOBIECE I AKUSZERKA  
przyjmuje od 5—6 i 7—8 w.  
ŚRODMIEJSKA 12, tel. 126-87.  
i w lecznicy „Vita”, Piotrkowska 45  
od 3—4 i 6—7 w.

LEKARZ - DENTYSTA

## F. Kopciewska

przyjmuje codziennie od 9 do 3 m. 30

## Gdańska 37

tel. 232-55  
od 4-ej do 7-ej w lecznicy, Piotrkowska 294, tel. 122-89.

STARSZY FELCZER

## S. Suszkiewicz

11 LISTOPADA 15  
Tel. 155-45,  
przyjmuje od 8-ej do 12-ej  
i od 18 do 20.

Wykonuje wszelkie zalecenia lekarskie po cenach umiarkowanych, uspokaja bóle przy kam. żółciowych bez narkotyków, zawsze świeże piwawki.

DR. MED.

## Mikołaj Bornstein

AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE  
UL. RZGOWSKA 5 (wejście z Sieradzkiej 1), Tel. 191-08.  
Przyjmuje od 15—19-ej

ARTRETYK JEST INWALIDA

bo dolegliwości artretyczno - reumatyczne, jako wynik przesylenia organizmu kwasem moczowym, oraz powstałe na tem tle stany zapalne powodują bóle, zniekształcają stawy, utrudniają ruchy, powodują stopniowo utratę zdolności do pracy i prowadzą wreszcie do kalectwa.

Tylko zioła Magistra Wolskiego „Reumosa”, zawierające Mandragorę (Schin - Schon) niezmiernie rzadką roślinę chińską dają w krótkim czasie skuteczne wyniki w cierpieniach artretycznych, reumatycznych i bólach ischiasu.

ZIOŁA ze znak. ochr. „REUMOSA”  
Do nabycia w aptekach, składach aptecznych, drogerjach lub w wytwórni. Magister Wolski, Warszawa. Złota 14, tel. 263-05. Objasniające broszury wysyłamy bezpłatnie

GABINET TERAPII FIZYKALNEJ.

## Dr. Polaka

NAWROT Nr. 7  
Tel. 164-21.

prąd wysokiego napięcia i frekwencji, radium, lampa Hellum, DIATERMIA, lampa kwarcowa, promienie pozacerwone (cieplne) galwanizacja, faradyzacja, masaże i t. d.

## Dr. G. RYDZEWSKI

choroby skórne, weneryczne, włosów i moczopłciowe

Łódź, Zamenhofska 6

przyjmuje od godz. 9—10 rano i od 5—8 wiecz., w niedziele od 11—12.

## Dr. Dorota LEWY

CHOROBY PŁUC  
(Roentgen)

Piotrkowska 124

przyjmuje od 5—7.

LEKARZ - DENTYSTA

## B. NUSBAUMOWA

przyjmuje od 3—7 po poł.

Piotrkowska 51

telef. 121-23

Dr. med.

## M. Feldman

AKUSZER-GINEKOLOG

Zawadzka 10. Tel. 155-77

przyjmuje 9—12 i od 3—6 po poł.

## Dr. Jan Polak

ul. NAWROT Nr. 7  
Tel. 164-21.

choroby wewnętrzne i alergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)  
Godziny przyjęć 6—7.

Doktor

## H. Szumacher

Choroby skórne i weneryczne

Piotrkowska 56, tel. 148-62

Przyjmuje od 1 i pół-4; od 6—9 wiecz. w niedziele i święta od 10—1-ej.

DOKTOR

## W. Łagunowski

Piotrkowska 70, tel. 181-83.

CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE.

Gabinet Roentgen - leczniczy.  
Przyjmuje od 8.30—10 r., 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele i święta od 10—1.

DOKTOR

## H. Wołkowyski

Cegielniana № 4  
telefon 216-90.

Specjalista chorób wenerycznych moczopłciowych i skórnych

PRZYJMUJE OD GODZ. 8—2, 5—9 W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9—1.

# ASTMY

ZASTARZAŁE, różne KASZLE, PRZYWILEJNE CHOROBY PŁUCNE są ULECZALNE POWIDŁAMI ZIOŁOWEMI od 1902 r. 3000 listów pochwalnych jest do przejrzenia na miejscu, opis leczenia na żądanie bezpłatny. ST. SŁIWANSKI, Łódź, Brzezińska 33.

Rozmaite

ZŁOTO, BIŻUTERIA, kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny Zakład Jubilerski I. Fijałko, Piotrkowska 7.

DROBNE ogłoszenia w „Republice” są najlepszym i najtańszym środkiem zeknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki”

ROWERY balonowe, zamiana zwykłych na balony części do rowerów, emalowanie ram, najtańsze źródło. Bałucki Rynek 9, telefon 113-99.

NA WYPŁATY urzędnikom (czkom). Eleganckie damskie płaszcze, męskie płaszcze i ubrania, białe płócienne płaszcze, najmodniejsze welniane damskie i męskie towary, biały łtwar, swetry, obuwie białe, franki, kapy, obrusy, poleca Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44.

STARSA panna do salonu mód na wyjazd poszukiwana. Piotrkowska 189 m. 4.

ZAGINAŁ pies rasy wilczej, wabi się „Arab”. Odprowadzić za wynagr. Limanowskiego 90, tel. 201-73, Sutter.

ZAPOWIEDZ. 1) Henryk Wachtel zlotnik, syn zmarłych Józefa i Feigi z domu Stiel ostatnio zamieszkałych w Krakowie, 2) Ruchla Hecht modniarka, córka Dawida i Chai z domu Gostyńskiej zamieszkałych w Łodzi, chcą zawrzeć związek małżeński w Urzędzie Stanu Cywilnego w Lubawie (Pomorze).

INTELIGENTNA, samotna wdowa odnajmie pokój z kuchnią, całkowicie urządzonej. Cena przystępna. Od zaraz. Wiadomość: Łódź, Zeromskiego 18, m. 27.

JEZYKA polskiego, korespondencji i rachunkowości szybko i gruntownie wyucza rutynowany nauczyciel. Starzych i zapóźnionych specjalną skróconą metodą. Wólczajska 29 m. 1. front parter.

MODYSTKA pracująca samodzielnie, przyjmie pracę od zaraz. Oferty sub. „J. R.” do Republiki.



## Sport robotniczy w Polsce

### Bogate projekty piłkarzy.

W najbliższym czasie kluby robotnicze rozegrają szereg spotkań z drużynami zagranicznymi. Najważniejsze będą spotkania o robotnicze mistrzostwa Europy, w których Polska bierze udział. Najbliższym przeciwnikiem Polski będzie Czechosłowacja. Mecze z tą drużyną odbędą się w dniach 16 i 17 kwietnia w Dąbrowie Górniczej i Sosnowcu, przyczem pierwszy mecz ma charakter mistrzowski, a drugi towarzyski. Cześć przyjeżdżają w składzie następującym: Nohel, Klupsa, Seemann, Fiedler, Havranek, Malik, Schwab, Riedel, Blecha, Czermak, Rezerwa: Blin, Schlosser, John.

Skład Polski zostanie ustalony na początku kwietnia po eliminacjach. Sędzią tych zawodów będzie p. Golla (Niemcy).

Mecz rewanżowy z Niemcami ma się odbyć 18 czerwca w Katowicach. Ze względu na obecną sytuację polityczną w Niemczech możliwe jest, że mecz zostanie odwołany.

Rewanżowe spotkania z Czechosłowacją odbędą się w dniach 8 i 9 lipca w Czechosłowacji (w Cieplicach i Trantentau).

Na jesieni odbędą się 2 mecze z reprezentacją robotniczą Austrii prawdopodobnie w Warszawie.

Węgrzy rozegrają oba mecze z Polską w Polsce. Węgierski związek zaproponował rozegranie pierwszego meczu dn. 23 lipca.

Robotnicza reprezentacja bokserska Polski miała wyjechać w końcu marca na 2-tygodniowe tournée do Niemiec. Ze względu na naprężoną sytuację polityczną mecze zostały odwołane.

### Władze zawodowe związku bokserskiego w Polsce.

Wybory do nowego zarządu Pol. Zawodowego Zw. Bokserów, odbyte w Katowicach, dały wyniki następujące:

Prezes — Lis L., sekretarz — Kaczmarek. Członkowie: Broń, Klarowicz, Januszewicz, Rżonsa, Wutszke, Zerbek, Górny, Wochnik, Gawlik, Jokiel i Hendryszek.

Adres Związku: Król. Huta, ul. Ligota, Górnicza 40.

### Kanadyjscy hokeiści remisują z amerykańskimi.

Mecz hokeja lodowego pomiędzy Kanadą (Toronto Nationals) a Stanami Zjednoczonymi (Massachusetts Rangers) zakończył się wynikiem remisowym.

### Polscy lekkoatletcy w Czechosłowacji.

W dniu 28 maja r. b. odbędzie się w Brnie rewanżowe spotkanie lekkoatletyczne Cracovia — Vysokoszkolski Sport.

Akademicy brneńscy są dziś klubem wszechstronnym i dlatego też starają się, aby wraz z lekkoatletami przyjechała sekcja pływacka Cracovii dla odbycia międzyklubowego meczu pływackiego.

W tym kierunku odbywają się obecnie pertraktacje.

Morawska Zupa Lekkoatletyczna otrzymała propozycję od POZLA w sprawie odbycia meczu Brno-Poznań w dniu 3 maja r. b.

Spotkanie odbyć się ma w drodze powrotnej poznaczyków z Wiednia. — Brneńczycy mają jednak skrupuły z powodu terminu, który wypada w dzień powszedni i dlatego stawiają Poznanowi skape warunki.

W gronie Zupy istnieje jednak zdanie zorganizowania tej imprezy z zaproszeniem Doudy, którego pojedynek z Heljuszem potrafiłby wywołać ogromne zainteresowanie mimo dnia powszedniego.

Robotnicza Reprezentacja Śląska Polskiego rozegra w dniach 13 i 14 maja 2 mecze piłkarskie z reprezentacjami Wrocławia i Waldenburga.

## ŁKS (liga) — Hakoach 4:1 (1:0).

### Towarzystwie spotkanie piłkarskie zakończyło się zasłużonym zwycięstwem ligowców.

Łódź, 26 marca.  
ŁKS: Frymarkiewicz, Karasiak, Gałęcki, Pegza, Welnic, Janczyk, Dur-

ka, Miller, Stepiński, Sowiak, Król (Herbstreich).

Hakoach: Rapoport, Balsam, Pilar, Kuczyński (Młynarski), Kahan, Kopłowicz, Joskowicz, Erenberg, Presser, Goldtatter (Gertel, Morgensztern).

Sędzia p. Stepien.

Gra rozpoczyna się pod znakiem przewagi ŁKS-u, który przeprowadza szereg groźnych ataków lewą stroną. Król nie może się jednak „rozkręcić” a Sowiak strzela przeważnie za wysoko. Również Millerowi nie udają się strzały, które albo wylapuje zwinny Rapoport, bądź też idą w aut. Nawet rzutu karnego nie potrafi wykorzystać ŁKS. Sowiak strzela ostro, lecz w aut.

Hakoach atakuje w tym okresie rzadko i dopiero około 15-ej minuty Frymarkiewicz zatrudniony jest poraż pierwszy.

Jedyna bramka do przerwy pada po rzucie z rogu. Bije celnie Durka, a Sowiak „woleyem” pakuje piłkę w róg.

Po tej bramce Hakoach zabiera się energicznie do pracy. Joskowicz dwukrotnie z kilku kroków strzela obok bramki, a raz Erenberg, będący sam pod bramką przenosi piłkę ponad poprzeczkę.

Po zmianie stron w Hakoahu miejsce skontuzjowanego Kuczyńskiego zajmuje Młynarski, a w ataku miast Goldtattera i Joskowicza grają Gertel i Morgensztern.

ŁKS przeprowadza tylko jedną zmianę, wstawiając Herbstreicha zamiast Millera. Zespół żydowski gra teraz znacznie słabiej niż do przerwy. Presser musi pracować za dwóch, gdyż Morgensztern jest na skrzydle bardzo słaby.

Po szeregu groźnych atakach czerwoni uzyskują rzut z rogu, który zamieniony zostaje na drugą bramkę przez Herbstreicha.

Czerwoni atakują nadal bardzo energicznie i w krótkich odstępach czasu zdobywają jeszcze dwie bramki z wspaniałych strzałów Króla.

Przy stanie 4:0 zabiera się Hakoach znów do pracy i jeden z ataków kończy się bramką zdobytą przez Pressera.

W ostatniej minucie gry sędzia dyktuje rzut karny dla Hakoahu, który nie zostaje jednak wykorzystany: Kahan strzela w słupek.

Drużyna zwycięzców pozostawiła jaknajlepsze wrażenie. Coprawda ŁKS nie znajduje się jeszcze w pełni formy, niemniej jednak grał już znacznie lepiej aniżeli tydzień temu przeciwko SKS-wi.

W ataku dobra lewa strona Sowiak-Król, w pomocy — Pegza, a na obronie — Gałęcki.

Frymarkiewicz nie miał pola do popisu.

W Hakoahu wyróżnili się bramkarz, obaj obrońcy oraz linia pomocy. Atak jeszcze mało zgrany. Eksperyment z Morgenszternem był stanowczo nieudany. Gdyby w drugiej połowie linia ataku nie została zmieniona, wynik meczu byłby niezawodnie bardziej korzystny dla Hakoahu.

### Berlińscy piłkarze grać będą z ŁKS-em.

ŁKS ukończył już pertraktacje z czołowym klubem berlińskim Blau-Weiss w sprawie ich przyjazdu do Łodzi dla rozegrania jednego spotkania towarzyskiego. Berlińczycy przybędą do Łodzi definitywnie w drugi dzień świąt Wielkanocnych to jest dnia 17 kwietnia.

## Lekkoatletyczna odznaka

### za specjalizację.

Polski Związek Lekkoatletyczny przyznaje odznakę za specjalizację każdemu zawodnikowi, zrzeszonemu w PZLA, — który osiągnie, poczynając od roku 1933 w danej konkurencji minima następujące:

Panie: 60 — 7,8 sek., 100 m. — 12,4 sek., 200 m. — 26 sek., 800 m. — 2:22 sek., 80 m. poltki — 12,4 sek., wdał z młotem — 250 cmt., wdał z rozbiegu — 550 cmt., wzwyz — 150 cmt., kula — 11,50 mtr., dysk — 38 mtr., oszczep — 38 mtr., trójbój — 200 pkt., pięciobój — 4000 pkt.

Panowie: 100 m. — 10,8 sek., 200 m. — 22 sek., 400 mtr. — 49,8 sek., 800 m. — 1:55,4 sek., 1000 m. — 4:01 sek., 5000 m. — 15:15 sek., 10 klm. — 31:50 sek., maraton — 2 g. 50 m., 110 m. z plotkami — 15,2 sek., 400 m. plotki — 55 sek., 3 klm. z przeszkodami — 10 min., wdał — 730 cmt., wzwyz — 187 cmt., tyczka — 390 cmt., trójskok 14,60 mtr., kula — 14,70 mtr., dysk — 45,50 mtr., oszczep — 64 mtr., młot 45 mtr., pięciobój — 3800 pkt., dziesięciobój — 7800 pkt.

## Nowinki z całego świata.

Mistrz świata wagi półciężkiej, Max Rosenbloom, pokonał w meczu o tytuł mistrzowski Boba Goodwin, w czwartej rundzie przez k. o. techniczny. — Mecz miał się odbyć w 15 rundach.

Roman Najuch, przebywający w Szwecji, jako trener objazdowy, doznał niespodziewanej porażki, ulegając czołowej rakietce Szwecji, Ostbergowi w trzech setach: 4:6, 8:6, 4:6.

Znakomity biegacz amerykański, mistrz olimpijski w biegu na 400 mtr., Bill Carr, doznał w wypadku niedawnym automobilowym cięższych uszkodzeń, niż przypuszczano.

Jak się okazuje, Carr złamał obie kostki u nóg.

Amerkańscy lekkoatletcy znajdują się w doskonałej formie. Ostatnio notowano wyniki: 440y. — Ben Eastman 47,5 sek., mimo silnego wiatru przeciwnego, Miller mistrz olimpijski w tyczce, uzyskał 427 cmt. w tej konkurencji, miotacz Jones osiągnął w dysku 50.11 mtr.

Lauri Lehtinen, mistrz olimpijski w biegu na 5 klm., dysponuje bogatym programem startów w nadchodzącym sezonie: — 7 maja Lehtinen staje do mistrzostwa Finlandji w biegu leśnym. W czerw-

cu spotkać się ma z groźnym rywalem amerykańskim, Hillem, Kusocińskim i szwedem Magnussenem.

W ciągu lata Lehtinen startować ma w Niemczech, Austrii, Polsce, Francji.

W mistrzostwach piłkarskich poszczególne kraje rozgrywki zbliżają się ku końcowi.

W Italji w mistrzostwach prowadzi drużyna Juventus Turyn — mający nadwyżkę 5 pkt. nad następną drużyną, FC. Bologna. W Belgji na czele tabeli znajduje się Union St. Gilloise. Na Węgrzech prowadzi mistrz jesienny, Hungaria Budapest. — W Czechosłowacji decydująca rozgrywka padnie między Spartą a Slavia.

Włoski Związek Piłki Nożnej zgłosił następujący wniosek w sprawie mistrzostw świata 1934 roku:

Wobec zgłoszenia się do turnieju tylko 28 państw — Italja, jako organizator mistrzostw, proponuje całkowicie zrezygnować z rozgrywek eliminacyjnych, projektowanych w układzie strefowym. — Rozgrywki miałyby być przeprowadzone w miastach włoskich (Turyn, Medjolan, Bolonia, Florencia, Tryjest, Neapol i Genua).

Rozgrywki końcowe odbyłyby się w Rzymie na wielkim stadionie.

## Notatnik sportowca.

Walne Zebranie Lub. O. Z. G. S. odbędzie się w dniu 28-go marca r. b. w kancelarji Osrodka W. F. o godz. 18-ej.

Gracze Unji; Kowalczyk, Daniel i Woliński w sezonie bieżącym zasila drużynę piłkarską Strzelca.

Walne zebranie Sekcji lekkoatletycznej Strzelca odbędzie się w dniu 29-go b. m. o godz. 19-ej.

Cheć, doskonały skrzydłowy Unji, wyjeżdża do Dębli i zasila szeregi W.K.S. Dęblin.

Pierwszy bieg na przelaj, organizowany przez Lub. O.Z.L.A., odbędzie się w dniu 9 kwietnia r. b.

Bieg o puchar Związku Strzeleckiego, odbędzie się w dniu 2 kwietnia r. b. w dzielnicy robotniczej na Bychawskiej, na dystansie około 3.500 m.

Kluby Hapoel i Sztern zamierzają zorganizować sekcje bokserskie.

W dniu 3-go maja ma być uroczyste otwarcie nowa sala gimnastyczna Osrodka W. F. w gmachu „Domu Żołnierza”.

### Nowy rekord szybkości lotniczej.

Lotnik Lemoine, ustanowił nowy rekord światowy szybkości na dystansie 100 klm., lecąc na samolocie z obciążeniem 1000 klg. i uzyskując szybkość 299 klm. 250 mtr.

### Piłkarscy mistrzowie w krajach europejskich

W szeregu krajów zakończyły się zimowe mistrzostwa piłkarskie. W Hiszpanji tytuł mistrza przypadł drużynie Madrid F.C., w Luksemburgu — Red Boys Differdingen. W Norwegji — Fredereastad F. C., w Urugwaju — Penarol — Montevideo.

Codzienna nowelka „Expressu“

# Czterej oficerowie

Trzej młodzi oficerowie francuscy. Piotr, Jerzy i Wiktor już od roku odbywali służbę w Algierze. Nudziło się im piekielnie. Wieczorami, gdy w trójkę siedzieli w jakiejś podłej knajpie, marzyli o Paryżu, wspominali dawne, lepsze czasy i debatowali nad tem, w jaki sposób w najbliższym czasie dostać się do ojczyzny.

Lecz mimo usilnych starań o translokacji w dalszym ciągu nie było mowy. W okresie, gdy Wiktor zawarł znajomość z młodzieńką europejką, córka zamożnego przemysłowca i począł coraz bardziej zanidbywać pozostałych przyjaciół, zjawiał się niespodzianie czwarty oficer, młodzieńki Fryderyk.

Wszyscy trzej przyjęli go z otwartymi ramionami. Nareszcie przynajmniej zjawiał się nowy człowiek, z którym można było pogadać.

Ale wkrótce zawiedli się na nim. Fryderyk był głupim młokosem, „poetą“, jak go pogardliwie przewalili. Denerwowała ich jego naiwność, nieznamość życia i dziecięca wprost fantazja.

Nic więc dziwnego, że nie spotkali się z nim zbyt często.

Tego wieczoru jednak, gdy wpadł im do głowy dość oryginalny projekt, siedzieli w czwórce w knajpie. Młodzi oficerowie postanowili przesłać do jednego z popularnych pism paryskich cztery ogłoszenia o podobnej treści. Każdy z nich, podając nieco danych biograficznych, zwracał się do młodych niewiast z prośbą o nawiązanie korespondencji.

Listy z Paryża — to przecież była dla nich wielka atrakcja. A szczególnie listy od paryżanek.

Ogłoszenia okazały się bardzo skuteczne.

Wkrótce pod adresem oficerów nadszedł cały stos listów. Z pośród ogromnej ilości odpowiedzi, na wspólnej konferencji, wybrali cztery. Teżoż dnia jeszcze odpisali adresatkom.

I znów po pewnym czasie nadeszły listy. Jednakże nie cztery, jak tego się należało spodziewać, lecz trzy. — Fryderyk nie otrzymał żadnej odpowiedzi.

Zmartwiło go to bardzo. Przez dwa dni chodził, jak struty.

Wreszcie Wiktorowi wpadł do głowy kapitalny pomysł. Kazał napisać odpowiedź swej przyjaciółce, wysłał list do swej ciotki, zamieszkałej w Paryżu, prosząc, by zpowrotem wystosowała go na adres Fryderyka.

Wszystko udało się znakomicie. Fryderyk, po otrzymaniu odpowiedzi, wysłał drugi list.

Trzej przyjaciele pokładali się ze śmiechu, gdy go odczytywali. List ten dostał się do ich rąk za pośrednictwem ordynansa Fryderyka, którego z łatwością przekupili.

I od tego czasu, w ciągu czterech miesięcy, Fryderyk pisywał płomienne listy, które stanowiły nielada atrakcję dla pozostałych oficerów.

Młoda europejka już bez ich pomocy sama mu odpisywała, a ciotka Wiktora również doskonale wywiązywała się ze swej roli.

Trzej oficerowie już dawno przerwali korespondencję ze swemi damami, lecz Fryderyk był niewyczerpany.

I pewnego dnia, dzięki usilnym staraniom, udało mu się uzyskać trzy-miesięczny urlop. Napisał o tem natychmiast swej ukochanej, ciesząc się, że wreszcie ją ujrzy.

Sytuacja stała się trochę niewyraźna. Trzej przyjaciele, po pewnym namyśle, postanowili wreszcie powiedzieć mu prawdę. W ostatniej chwili przyjdą na dworzec i tam mu wszystko wyjaśnią. Niech sobie chłopiec jedzie do Paryża, to mu nie zaszkodzi.

W dniu jego wyjazdu wszyscy trzej byli bardzo zajęci i omal nie spóźnili się na dworzec. Gdy znaleźli się na peronie, oniemieli z podziwu. W wagonie pierwszej klasy, przy oknie, stał ich Fryderyk z piękną europejką, dotychczasową przyjaciółką Wiktora.

I wówczas dopiero okazało się, że on ich wystrychnął na dudka. Młoda dziewczyna była już jego narzeczoną.

Tlum. D.



# PAT I PATACHON



Ucieszny niedzielny film „Expressu.“



**Pat:** — To ci jest historia!... Nie mogę oderwać się od niej!... Tylko szkoda, że taka smutna...

**Patachon:** — Zamknij na chwilę iadaczkę i nie przeszkadzaj!... Mnie ta powieść tak zaciekawia, że nie mogę ustać na miejscu...



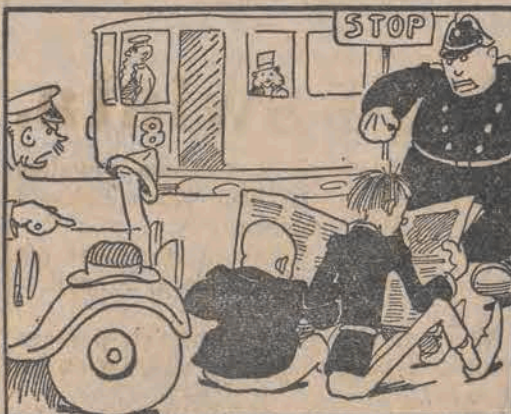
**Pat:** — Ciekaw jestem co będzie dalej!... Jak ci się zdaje, czy on ją wyratuje?.. Powinien wyratować!... Gdybym ja był na jego miejscu...

**Patachon:** — Zamkniesz buzię?!.. Jeżeli chcesz być na jego miejscu, to sam napisz powieść, tylko mnie nie dawaj jej do czytania!...



**Pat:** — Trąbią, jakgdyby straż ogólnowa jechała na pożar!... Nie dają człowiekowi porządną gazetę przeczytać!...

**Patachon:** — A niech trąbią!... Nie przeszkadzaj!... Teraz jest także ciekawe, że gdybym miał włosy, toby mi dęba na głowie stanęły!...



**Pat:** — Masz rację, niech trąbią!... Co mnie to wszystko może obchodzić?.. Usiądźmy sobie tutaj, bo się troszkę zmęczyłem!... Ale ciekawe!...

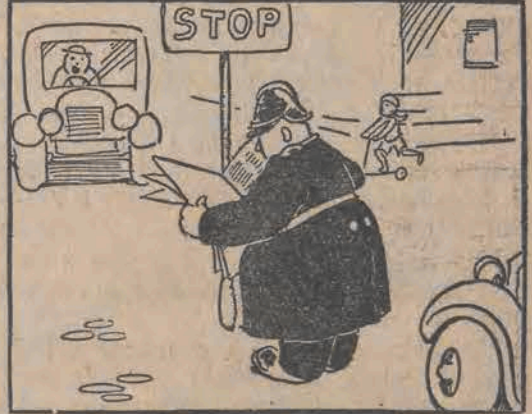
**Patachon:** — Nie przeszkadzaj!.. Cicho!.. Zobaczysz, że teraz ona go zastrzeli!...



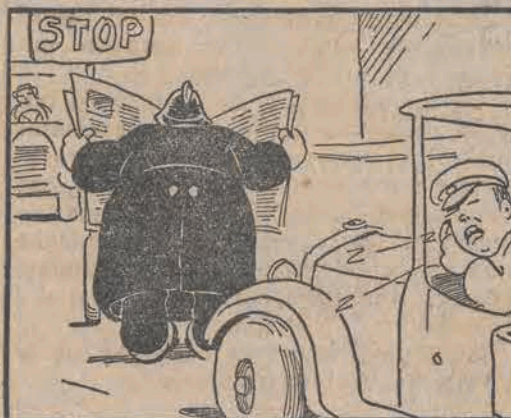
**Policjant:** — No, mości panowie!.. Ulica nie jest czytelnia!.. Dawać tę gazetę i jechać stąd, no?!.. Już was niema!..

**Pat:** — Daj pan przynajmniej gazetę!..

**Patachon:** — W najciekawszym miejscu dostałem po mordzie!..

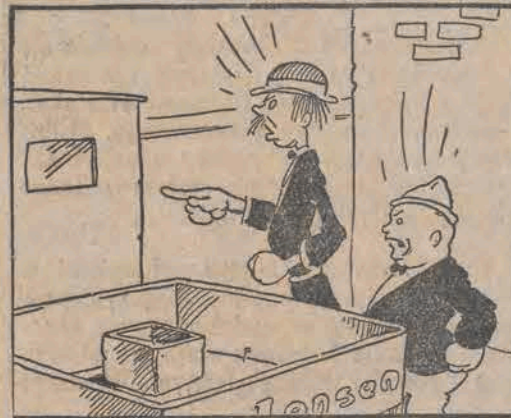


**Policjant:** — Zobaczymy co to za gazetka!.. Aha!.. „Expressik“!.. Człowiek sobie troszkę poczyta!.. Zobaczymy co tu ciekawego!.. Aha „Pat i Patachon“!.. To wesołe lobuzy!.. Lubię ich!.. Można się z nich pośmiać!.. Morowe chłopaki!..



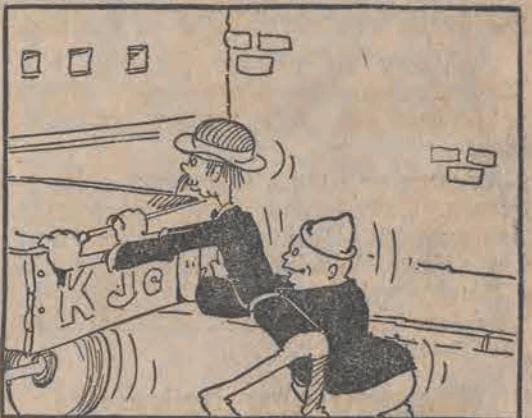
**Policjant:** — Ale ciekawe!.. No, no, no!.. Zobaczymy co dalej będzie!.. Ciekaw jestem, czy on ją wyratuje!.. Teraz ona powinna go trzepnąć, ale tak galancie!.. No, no!.. Ale ciekawe!.. ciekawe!.. Szkoda, że mnie tam niema!.. Już jąbim tam zrobić porządek!..

**Szofer (chrapie):** — Prrrrrr-uuuuu!.. Prrrrrrrr-uuuuuuuuuu!..



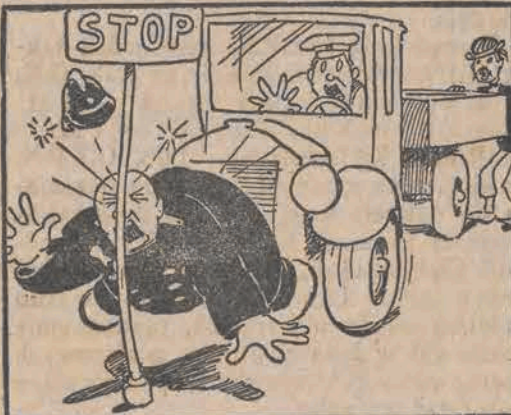
**Pat:** — Halo, panie szofer!.. Obudź się pan nareszcie, tu nie teatr!.. Czy pan ma zamiar czekać póki policjant całą gazetę przeczyta?.. Halo!..

**Patachon:** — Wstawaj, śpiochu!.. Co to jest?



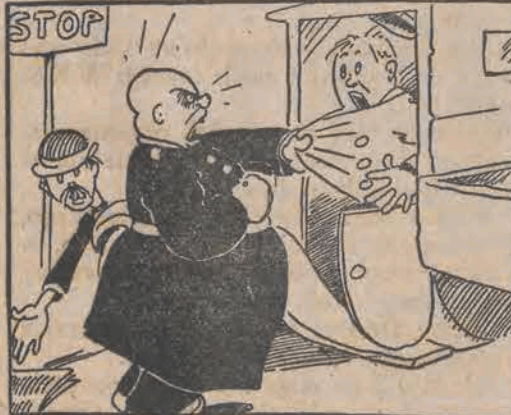
**Pat:** — Czekaj, obu damy nauczkę!.. — policjantowi i szoferowi!.. Pierwszemu za to, że zabrał nam gazetę w najciekawszym miejscu, a drugiemu za to, że śpi!..

**Patachon:** — Fajnie!.. Idzie jak po maśle!..



**Policjant:** — Co to?!.. Kto mi tam na plecy najechał?!.. O, psiakrew, ale twardy słup!.. Stać!.. Stać!.. Na pomoc!!!..

**Szofer (budzi się):** — O la Boga?!.. Co ja zrobiłem?!..



**Policjant:** — Ja cię, gamoniu, nauczę prawidłowej jazdy!.. Jak nie umiesz jechać, to nie jedź, rozumiesz?.. Marsz ze mną do komisariat!..

**Szofer:** — Panie władza!.. Bardzo przepraszam!.. Kiedy ja nic nie wiem!.. Ja nic nie zrobiłem!..



**Pat:** — Gdzie dwóch się klóci tam trzeci korzysta!.. Szofer pójdzie do komisariat!.. ale za to my mamy znowu naszą gazetkę!..

**Patachon:** — Dobrze, dobrze!.. tylko przestań już gadać!.. Jak powiesz jeszcze jedno słówko, to zawołam dziadka i dziadek wpakuje cię do worka!..

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika“, Nr. 68 148

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika“ sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.